Nr. 328 We Lwowie Wtorek dnia 26 Listopada 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 25. listopada.

Trzystu pięćdziesięciu trzech posłów do rady państwa pobiera codziennie po dziesięć zł. djet, co czyni wydatku dziennego ze skarbu państwa 3530 zł. Jeżeli się zważy, ile posiedzeń w ostatnich dniach poświęconych było wyłącznie sprawom osobistym stronnictwa, nazywającego się antisemickiem, łatwo obliczyć, ile materjalnych ofiar ponosić muszą dla utrzymania popularności pana Luegera, Schneidera *et consortes* kontrybuenci. A przecież antisemici mówią o sobie, że stają w obronie interesów warstw najbiedniejszych i najniżej opodatkowanych! Doprawdy czas byłby już najwyższy, aby parlament austrjacki się opamiętał i zabrał się raz do pracy istotnie produktywnej i wydatnej. Dzień w dzień dyskusja o żydach, lub choćby nawet przeciw żydom — to trochę za dużo. Z czasem rzecz staje się nudną, szkodliwą zwłaszcza, że ona także kosztowna. Pan Schneider jest wprawdzie niewyczerpany w powtarzaniu i w cytowaniu Rohlinga, Brimanusa i innych koryfeuszy pseudotalmudycznych i tym razem, dla urozmaicenia, traktował parlament używanemi przy żydowskich ślubach twardemi jajami, posypanemi zaschłą krwią chrześcjańską, ale doprawdy mielibyśmy już tej nieonej zabawy dość. Semici i antisemici, twarde jaja żydowskie i krew chrześcjańska — nie, to nie strawa dla parlamentu. Prosimy o inną..

Na ostatniem posiedzeniu komisji budżetowej sejmu węgierskiego, na którem uchwalono trzymiesięczne prowizorjum budżetowe, złożył prezydent ministrów bardzo ważne oświadczenia, dotyczące sytuacji parlamentarnej. Nawiązując do wiadomości, podanych przez pisma opozycyjne i do pogłosek szerzących się w sferach poselskich, zapytał poseł Horanszky, żali to prawdą jest, że rząd nosi się z zamiarem rozwiązania sejmu po uchwaleniu budżetu, a więc przed upływem okresu prawodawczego. Prezydent ministrów baron Banffy oświadczył na to bezzwłocznie, że rząd już przed dawnym czasem objawił swoje zapatrywanie co do programu prac i to nietylko na rok bieżący, ale na dłuższy okres czasu. Obecnie powtarza baron Banffy, że rząd pragnie po załatwieniu budżetu przystąpić do obrad nad projektami w sprawie sądownictwa administracyjnego i w sprawie judykatury kurji królewskiej w kwestjach wyborczych, że rząd ma także nadzieję, iż do tego czasu komisja prawnicza skończy obrady nad projektem reformy postępowania karnego i przygotuje go do obrad plenarnych w sejmie. Nadto spodziewa się rząd, że możliwą będzie rzeczą przeprowadzić w roku przyszłym obrady i uchwalić przedłożenia ugodowe, nawet byłoby jego życzeniem, aby i budżet na rok 1897 został jeszcze uchwalony przed upływem roku przyszłego. Jeżeli zatem nie zajdą żadne nadzwyczajne wypadki, a rząd ani tego się nie spodziewa, ani pragnie, w takim razie rozwiązanie sejmu nie nastąpi przed końcem okresu legislacyjnego, to jest przed lutym 1897. Na razie rząd nie może się dopatrzeć żadnej przyczyny dla przedwczesnego rozwiązania sejmu i nie nosi się też z tego rodzaju zamiarem. Wynikałoby zatem z tego, że sejm węgierski może na razie być spokojnym o swoją przyszłość, jeżeli, jak powiada prezydent ministrów, nie zajdzie nic nadzwyczajnego i niespodziewanego.

Po dłuższej przerwie, zgromadził się znowu parlament włoski na zwyczajną sesję, a dzienniki zapowiadają, że ona będzie burzliwą. Opozycja uderzy zwłaszcza na wewnętrzną politykę rządu. Do licznych interpelacyj, które wnieść zamierzają panowie Cavalotti i Imbriani, przyłączą się także interpelacje z kół bardziej umiarkowanych, a pomiędzy innemi również i kwestja znanych obchodów rzymskich w połączeniu ze sprawą niedoszłej do skutku podróży króla portugalskiego do Rzymu, będzie prawdopodobnie przedmiotem dyskusji i niejedną trudność przysporzy rządowi. Do tego przyłączają się jeszcze i inne przykre i niewygodne sprawy, a w szczególności osławiona już sprawa Giolittiego. Zaraz na pierwszem posiedzeniu parlamentu zawiadomił prezydent Vlla izbę, że minister sprawiedliwości przysłał mu wszystkie akta procesu Giolittiego z powodu usuniętych w procesie Tanlongo dokumentów. Na to oświadczył Giolitti, że się bardzo tem cieszy i że stoi do dyspozycji izby, zaznaczając, że tylko dla tego podniósł wobec sędziego śledczego zarzut niewłaściwości sądu zwyczajnego, bo uważał sobie za obowiązek bronić kompetencji parlamentu, przed którym gotów odpowiadać za wszystkie swoje czyny jako minister i deputowany. Oświadczenie to wywołało w sferach poselskich żywe poruszenie. Wiadomo, że jeżeli Giolitti zacznie robić odkrycia, wówczas musi przyjść do srogiego skandalu, którego jedni się obawiają, drudzy pragną; wiadome także, że Giolitti ma w swoim kołczanie niejedną strzałę i że w danym razie nie zawahałby się uczynić z niej użytku przeciw — Crispiemu. Przeczuwając sceny grożące na *Monte Citorio* prosi *Italie* deputowanych, by pomni byli i stali na straży godności parlamentu. Pytanie tylko, czy ten apel doniesie skutek.

Reakcja, a ucisk.

Kto rządzi Rosją i kto wywiera przeważny wpływ na sprawy wewnętrznej i zewnętrznej polityki rosyjskiej dowiadujemy się z nader ciekawej korespondencji z Warszawy, zamieszczonej w jednym z ostatnich numerów *Czasu*.

Autor zaznacza na wstępie, że o ile Aleksander I. państwo rosyjskie podniósł, o tyle Mikołaj I. pracę poprzednika zniszczył. Reformy Aleksandra II. odrodziły Rosję — bo przedewszystkiem nadłamał on monopol urzędników, w dziedzinie załatwienia potrzeb publicznych, powołał do pracy, na pewnych przynajmniej polach, żywe siły narodu, obudził ambicje i pragnienia obywatelskie. Na olbrzymich przestworach Rosji począł się rozwijać handel i przemysł, a wraz z niemi rosła pomyślność narodu rosyjskiego.

Ciężko też dała się wo znaki społeczeństwu rosyjskiemu reakcja, która się srożyła przez lat 13 za panowania cara Aleksandra III. Bezgraniczna wola daną była najgorszym duchom reakcji, prawdziwym złym genjuszom Rosji. W społeczeństwie rosyjskiem osłabła energja, duch obywatelski, rozniecony przed 30 laty, przygasł. To też z wstąpieniem na tron przed rokiem młodego cara Mikołaja II., wzbudziła się nadzieja że może lepsze wrócą czasy. Nie było po temu żadnych wskazówek, wszyscy wiedzieli i pamiętali, że ich nie ma; nadzieję stworzyły gorące pragnienia i oczekiwania. Te pragnienia, te oczekiwania, ta nadzieja napełniły wtedy Rosję całą. Zjawisko to łatwo zrozumieć. Dziś w Rosji życie jest rozwinięte, co chwila ważą się nadzwyczajnej doniosłości sprawy ekonomiczne, prawodawcze, polityczne. Rosyjskie społeczeństwo w pewnej swej części posiada niewątpliwie świadomość swoich potrzeb i sposobu ich załatwienia. A tymczasem pozostać musi biernym świadkiem tego, co się robi dla niego i za niego, nie wolno mu swobodnie krytykować, radzić, pomagać. Pomiędzy niem a władzą prawodawczą, pomiędzy niem a warsztatem pracy publicznej stoi zastęp ludzi, czasem dzielnych i rozumnych, ale częściej ciemnych, samolubnych, niedołężnych — to urzędnicy. Przedrzeć się przez nich niepodobna, kontrolować ich, napędzać do pracy, prostować ich omyłek — niema sposobu Sławny adres twerskiego ziemstwa, jeśli nie co formy, to co do treści był wyrazem powszechnych pożądań A adres ten niczego właściwie nie żądał, jak u unięcia tego żywego płotu, który dziś dzieli tron oraz mechanizm państwowy od społeczeństwa.

Przyszłość dopiero pokaże, o ile nadzieje społeczeństwa rosyjskiego się ziszczą. Nie ulega zaprzeczeniu, iż w pierwszych dniach panowania młodego monarchy błysnęło kilka iskier jasnych. Zaraz je przytłumiono z wielkim pośpiechem i z wielką umiejętnością. To jednak jeszcze zupełnie i stanowczo o przyszłości nie orzeka. Wszelki prąd nowy, wszelka zmiana kierunku w rządzie musi sobie z wysiłkiem torować drogę wśród przeszkód

Niezmiernie zaś ciekawą i charakterystyczną jest broń, jakiej używają w Rosji reakcjoniści, aby podbić umysł cara, opanować pojęcia ogółu. Na ten właśnie punkt pragniemy zwrócić uwagę.

Reakcja podaje się za jedynie prawowierną przedstawicielkę uczuć i dążeń prawdziwie narodowych i prawdziwie patrjotycznych. za najbardziej zaś pewny probierz tej prawdziwości, ogłasza brak wszelkiej pobłażliwości tolerancji, poczucia sprawiedliwości, dla pierwiastków innych, znajdujących się w granicach państwa rosyjskiego, szczególniej zaś oczywiście dla Polaków. Taktyka ta zapewnia reakcji w Rosji niesłychanie wygodne i silne stanowisko, daje w rękę oręż zaczepny i odporny. Opinja jest na tym punkcie poprostu steroryzowaną. W Rosji znaleźć można ludzi wybitnych i wpływowych, którzy w prywatnej rozmowie całkiem szczerze nie szczędzą potępień dla eksterminacyjnej polityki rządu, widzą jej bezcelowość, a zarazem szkodliwość. Można znaleźć redakcje pism, które poglądy podobne wyznają, ale wystąpienia publicznego w tym duchu prawie spodziewać się niepodobna. Nawet bardzo nieśmiałe potępianie gwałtów w Polsce uważane jest za akt odwagi niepospolitej. Obrona Polaków, a raczej obrona sprawiedliwości w Polsce, ściągnęłaby na pismo i na autora podejrzenie o brak patrjotyzmu, o ducha polskiego, a więc o wrogie usposobienie dla całości Rosji. Nie tylko rząd, ale opinja bardzo źle widziałaby takie wystąpienie.

Reakcja i pupile dzisiejszego stanu rzeczy bardzo umiejętnie rozniecają wśród społeczeństwa rosyjskiego obawę, iż wszelki zwrot ku liberalniejszym tendencjom osłabi sprężystość rządu w Finlandji i w prowincjach nadbałtyckich, a przedewszystkiem w Polsce i tym sposobem naruszy bezpieczeństwo i spokój państwa. Ale na tem nie koniec. Polityka eksterminacyjna, prowadzona w jednym punkcie państwa, dostarcza reakcji zwolenników pewnych, bo związanych z jej tryumfem wszystkimi interesami osobistej wygody i zysku; armję urzędniczą zaopatruje w sztab wyćwiczony we wszelkich praktykach samowoli, demoralizuje, przyzwyczaja do gwałcenia praw i zasad najwyższych kierowników państwa. Ucisk w Polsce nie może nie mieć za konieczne następstwa reakcji i ucisku w Rosji. To też całkiem słusznie reakcja rosyjska uważa utrzymanie dzisiejszego stanu rzeczy u nas w całej jego rozciągłości za klucz do swojej pozycji. Dopóki ten szaniec niezdobyty, liberalniejsze prądy mogą wieść tylko żywot pokątny.

Czy stronnictwa niereakcyjne w Rosji rozumieją ten stan rzeczy? — wątpić można.

Ludzie i stronnictwa liberalniejsze w Rosji nie rozumiejąc tej fatalnej symbjozy, tej zależności stanu rzeczy na kresach i w głębi państwa, ustępują na tym punkcie łatwo, sądząc, że chodzi o drobnostkę. Nie zdobywają się na odwagę walki o sprawiedliwość, nie ryzykują swej popularności, aby zerwać solidarność z reakcją, sądząc, że wedle wyrażenia rosyjskiego, „gra nie warta świeczki". Dopóki ten błąd paraliżuje ich siły, są nie przeciwnikami, ale sprzymierzeńcami reakcji.

Natomiast reakcja sytuację rozumie i konsekwentnie, nieustannie punkt ten swego stanowiska utrwala i posuwa się coraz dalej. Aby wytrącić z umysłu panującego i z pojęć opinji publicznej wszelką myśl o możliwości zmian sysemu russyfikacyjnego w jakiejkolwiek części państwa, reakcja wytrwale oczernia, spotwarza tych Rosjan, którzy kiedykolwiek domagali się sprawiedliwości i nie praktykowali ucisku dla ucisku, a czyny ich przedstawia jako akt krzywdy wyrządzonej Rosji. Posunięto się tak daleko, że w samowładnej Rosji, szczycącej się, iż szacunek dla monarchów kojarzy się z miłością, systematycznie poniewieraną jest pamięć Aleksandra I. Świeżo *Moskowskija Wiedomosti* odezwały się z ironją, iż „ruina rolnictwa jest wynagrodzeniem za reformy Aleksandra II". Z Aleksandrem I. nikt już sobie poprostu ceremonji nie robi. Pół roku temu Pobiedonoscew skarcił surowo Aleksandra I. publicznie na posiedzeniu towarzystwa historycznego, dając przy tej sposobności naukę i wskazówki obecnemu tam carowi, co ma robić i czego się strzedz powinien Świeżo jeden z maleńkich dzienniczków petersburskich dowodził, iż autonomja Finlandji może bardzo zaszkodzić Rosji, czyli że Aleksander I. zbrodnię popełnił, dając ją, szczególniej zaś przyłączając do Finlandji dawniej zabraną gubernję wyborgską.

Szczytem zaś jest przytoczenie ustępu ze wspomnień F. Wigela wydanych w r. 1892, co powinien był współczesny patrjota rosyjski powiedzieć Aleksandrowi I.: Autor zapytuje cara, jakiem prawem mógł car bez walki oddać szmat ziemi zdobytej nie przez niego? „Skąd wziąłeś — woła dalej — że ci dana władza dla zachcianki własnej, jednem pociągnięciem pióra i jedną kroplą atramentu niszczyć to, co stworzyły setki tysięcy bagnetów i całe rzeki krwi? Nie, bądź wielki, ale niech i Rosja twoja będzie wielka. Sama Opatrzność prowadziła ją dotychczas za rękę, a nie zdołasz zniweczyć tego, co Ona w mądrości swej sprawia."

Czy można energiczniej zaprzeczyć zasadzie wszechwładzy cara Rosji? Czy można w dobitniejszych słowach wypowiedzieć monarsze naukę, udzielić mu przestrogi, rzucić groźbę? Ślepy dojrzy, iż to, co powinien był ówczesny patrjota rosyjski oświadczyć Aleksandrowi I., z tem patrjota dzisiejszy zwraca się do Mikołaja II.

Takim językiem nie śmiałby przemówić do monarchy żaden deputowany w żadnym parlamencie, takiego artykułu nie napisałby żaden dziennik w kraju, gdzie istnieje największa swoboda prasy. Oto ton, oto forma, w jakiej przemawia reakcja.

Codzienna gazetka nie pisze takich artykułów dla nauczenia czytelników historji. Musiała być pobudka inna i to pobudka potężna, bo podobny ton i głos nie są wcale w Petersburgu rzeczą bezpieczną. To rezultat obawy, aby światło pojęć sprawiedliwszych nie zajaśniało nad tronem Rosji. W ten sposób rycerze, a zarazem pupile reakcji bronią najważniejszego swego szańca — ucisku — robią zeń zasadę stosunku między narodami, obowiązujący dogmat mądrości państwowej.

Kto w Rosji może domagać się ucisku Finlandji? Czy patrjota rosyjski? Nie. Autonomja nic mu nie przeszkadza, nie hamuje postępu umysłowego, ani ekonomicznego w żadnej części państwa, nie narusza w niczem bezpieczeństwa Rosji. Rosja od czasu podbicia Finlandji prowadziła kilka wojen, przechodziła przez ciężkie chwile niepowodzeń w Krymie i nigdy z tamtej strony nie zagroziło jej niebezpieczeństwo. Pułki finlandzkie walczyły na równi z innymi. Dopóki więc Finlandczycy będą, jak dotychczas, ze swego stanu zadowoleni, tj. dopóki obecne stosunki nie zostaną zburzone, nie ma żadnego poważnego, prawdopodobnego powodu obawiać się z ich strony jakichkolwiek komplikacyj politycznych. Rzecz się może odmienić wtedy tylko, gdy będą pozbawieni praw bez powodu. Czy państwo może i powinno chcieć czegoś podobnego, czy powinno się na to narażać? Czy skłania go do tego jeden chociaż jaki wzgląd ekonomiczny lub polityczny? Nie, i nie!

Ucisku we Finlandji chcieć mogą ci tylko, o których Szczedrin w „Taszkientcach" powiedział tak słusznie, iż jedynym celem ich działalności, ich zabiegów i krzyków patrjotycznych jest żreć, żreć — czynownicy...

Prócz tej falangi, ucisku domagać się jeszcze może ślepy fanatyzm, który uwierzył w fikcję zruszczenia i sprawosławienia narodów innych. Rzeczywiści patrjoci rosyjscy, którzy pragną dla swej ojczyzny postępu, którzy wiedzą, że siła tylko w parze ze sprawiedliwością i mądrością chodzi, że z krzywdy i samowoli powstaje trawiąca zgnilizna, powinni zrozumieć nareszcie, o co reakcja walczy i gdzie główny jej szaniec.

Echa wyborów.

Czas pisze: Słowo się rzekło... Wskutek rozmaitych *jammerów* wygłoszonych przez p. Romańczuka w radzie państwa, tak w słynnej mowie przeciw prezydentowi gabinetu, jak i w interpelacji podpisanej przez męża stanu z Bóbrki, dr. Wolana z Bukowiny i rozmaitych młodoczeskich „czyścimirów" do spółki z nieodzownym Pernerstorferem, zapowiedzieliśmy, że na fałsze odpowiadać będziemy ściśle sprawdzonymi faktami, z dokumentami w ręku. Zaznaczyliśmy też już odrazu, na podstawie autentycznych informacyj, jak to było w owej Bóbrce, o którą p. Romańczukowi najbardziej chodziło, gdzie rezultat kompromisu dwóch stronnictw ruskich, spór z sobą wiodących, przedstawiony był przez mowcę bóbreckiego w radzie państwa jako dowód presji władz i skutek intrygi polskiej!

Materjał mamy obfity, który częściami spożytkowywać będziemy. Na razie idzie nam o odparcie najświeższych fałszów, roztrąbionych przez organ p. Romańczuka *Diło*, przez *Hałyczanyna* i sojusznika ich drukowanego po polsku *Kurjera Lwowskiego*. Sojusz ten nigdy jeszcze dohitniejszego nie znalazł wyrazu, jak w relacjach tych pism o uzupełniającym wyborze do rady państwa z okręgu Przemyśl Dobromil Mościska. Co napisało jednego dnia *Diło*, to powtó-

(32)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora

TEOFIL SZUMSKI

(Ciąg dalszy.)

Całe życie przeszłości stanęło mu żywo przed oczyma duszy. Kleopatra była jego słońcem, a teraz ukazał się czarny obłok na niebie, który mógł światło to zasłonić, może na zawsze. On, uczeń Epikura, który później dopiero przyjął także inne nauki, pojmował bogów w duchu wykładu pierwszego mistrza. Jak dla Epikura, były one i dla niego same sobie wystarczającemi, używającemi błogiego spokoju bez troski, istotami nieśmiertelnemi, do których spoglądać trzeba jeno dla ich doskonałej wspaniałości, które się atoli nie troszczyły ani o kierowanie światem, co od praw wiekuistych kierunek ten miał wytknięty, ani tembardziej nie zatrudniały się losami ludzkiemi. Gdyby był miał inne przekonanie, to jakże chętnie byłby poświęcił wszystko, cokolwiek posiadał, ażeby niebian za pomocą ofiar usposobić życzliwie dla tej, której poświęcił siebie i duszę swoją.

Ten sam niepokój, który prześladował Iras, nie pozwalał i jemu odpocząć na miękkiem posłaniu, gdy więc usłyszała jego kroki, zapytała go, dlaczego nie stara się wynagrodzić sobie teraz snu tak potrzebnego. Trudno odgadnąć, co trzeba będzie spełnić w ciągu najbliższych nocy.

Na to odparł Archibjusz spokojnie:

— Chwile te znajdą mnie czuwającym.

Rzekłszy to, zbliżył się do okna, znajdującego się nad kolumnami głównego frontu pałacu Sebasteum, skąd roztaczał się widok na dzielnicę Bruchium i na morze.

W zatoce roiło się teraz mnóstwo statków małych i większych o różnobarwnych flagach, szczytach i uwieńczonych najrozmaiciej. Wierzono wieści o szczęśliwym końcu pierwszej bitwy na morzu, i wielu pragnęło flotę zwycięzką powitać i spotkać radosnym okrzykiem floty dowódczynię przy wjeździe jej do przystani.

Na lądzie, pomiędzy swobodnie stojącemi wysokiemi kolumnami a wielką bramą, przez którą był wstęp do Sebasteum, zgromadziło się również nie mało ludzi, lektyk i wozów Były one własnością ludzi z kół dostojniejszych miasta, bo za wielu z nich szły szeregi bogato strojnych niewolników. Wielu tu było uwieńczonych świetnie, a niektóre wozy i lektyki ozdobione były srebrem, drogiemi kamieniami i kosztowną glazurą. Ruch ożywiony przed pałacem nie ustawał ani na chwilę, a Iras, która zbliżyła się do wuja, spojrzawszy, rzekła:

— Wiatr pogłoski to sprawił. Wczoraj pokazało się zaledwo kilku, dziś cisną się wszyscy, którzy należą do towarzystwa „wzorowych artystów życia", ażeby ułowić jakąś wiadomość. O zwycięstwie głoszono na targowicy, w teatrze, w gimnazjach i obozach. Wszyscy, którzą chodzą uwieńczeni lub noszą broń, słyszeli o bitwie wygranej. Wczoraj na tysiąc znalazł się może zaledwie jeden, który wątpił o zwycięstwie, dziś zaś — to dziwne, zachwiana jest wiara nawet u „wzorowych", którzy byli uczestnikami wszelkich radości, uczt i widowisk naszej dostojnej pary. Gdyby bowiem głęboko byli przekonani o „świetnem zwycięstwie", które przecie dość głośno obwieszczono, to nie przybywaliby sami, ażeby słuchać, wypytywać, podpatrywać. Spojrzyj jeno na dół! Oto tam lektyka Diogenesa, tam znowu Lyzandra, a ten wóz, to własność Aleksandra. Ci niewolnicy w czerwonych strojach, to służba Hermjasa. Wszyscy oni zaliczają się do towarzystwa „wzorowych" i bywali uczestnikami naszych uroczystości Oto ten Apolonjusz, który dziś już od pół godziny stara się wybadać służbę w pałacu, kazał przedwczoraj Aresowi, bogini Nike i wielkiej Izydzie, jako bogini królowej, zabić każdemu z bóstw po pięćdziesiąt wołów, a kiedym go spotkała w świątyni, powiedział, że ten czyn to jedno z jego największych marnotrawstw — albowiem i bez tych ofiar są Antonjusz i Kleopatra pewni zwycięstwa. Obecnie atoli burza pogłosek porwała i jego otuchę. — Ale muszę się ukryć, ażeby mię nie widzieli. Odźwierni mówią, że bawię na wsi. Zginęłabym, gdyby mi przyszło przed każdym kłamać twarzą radość ze zwycięstwa. A! oto wysuwa się Apolonjusz naprzód. Tłuste policzki rozpromienione! Wierzy w zwycięstwo, a po zachodzie słońca już żaden z nich nie pokaże się tutaj, bo oto wydaje już niewolnikom rozkazy. Zaprasza wszystkich na ucztę i nie pożałuje najznakomitszych win swoich. To doskonale! z ich strony przynajmniej nikt nam nie przeszkodzi! Dion jest jego krewnym, więc i on należy do gości. Czego my też jeszcze doświadczymy od tych przyjaciół uroczystości radosnych, skoro się dowiedzą o prawdzie straszliwej?

— Sądzę — odrzekł Archibjusz, że dadzą światu niezwykłe widowisko, i będą, pozyskani w szczęściu, przyjaciółmi także w nieszczęściu

— Tak sądzisz? — spytała, Iras rzucając wejrzenie pogodniejsze. Ach, gdyby się to sprawdziło, jakżebym ich umiała szanować, tych wszystkich, którzyby bez majątków byli uboższymi od żebraków. Ale patrz, patrz! ten w płaszczu białym przy obelisku po lewej stronie — czy to nie Dion? Już go tłum odsunął... ale zdaje mi się, że to on był.

Myliła się atoli, bo człowiek, którego widzieć pragnęła z utęsknieniem, był w tej chwili daleko od Sebasteum, a jeszcze odleglejsze od niej były myśli jego.

Naprzód udał się do budowniczego, ażeby mu doręczyć znany list. Wiedział, że najprędzej go zastanie u wybrzeży dzielnicy Bruchjum, przy bramach trjumfalnych. Ale przy pierwszym zaraz łuku dowiedział się, że budowniczy poszedł, ażeby posąg Kleopatry i Antonjusza zabrać od domu Dydymusa i umieścić go przed teatrem Djonizusa. Taki rozkaz wydał regent Mardjon, a Gorgjasz postarał się już o podmurowanie.

Olbrzymie ciosy, których potrzebował do tego, wzięte były od świątyni Nemezis, której budowę prowadził. Ilu tylko mógł zażądać niewolników rządowych do tej pracy, miał ich na zawołanie a starszy podmajstrzy dodawał z dumą, że zanim słońce zajdzie, pokaże budowniczy Aleksandryjczykom cud dzieła, jak w ciągu jednego dnia można podwójną statuę z jednego miejsca przesunąć na inne i tak mocno ustawić jak tysiącletnie kolosy tebańskie.

Przed ogrodem Dydymusa zastał Dion posąg, przygotowany do ruszenia z miejsca, ale niewolnicy, którzy pokładli już wałki olbrzymie przed sanie, na których miał ruszyć posąg, musieli dość jeszcze długo czekać na budowniczego.

Był on teraz po raz trzeci w domu starego filozofa. Naprzód musiał samego właściciela i jego rodzinę zawiadomić, że nic już nie grozi ich posiadłości, później przybył, ażeby donieść, o której godzinie zabierze posąg, około którego gromadziło się ciągle jeszcze wielu ciekawych, a nakoniec przybywał raz jeszcze z doniesieniem, że statua ma być natychmiast zabraną. Wszystko to mógł załatwić śmiało jego podmajstrzy, albo niewolnik, ale Gorgjasza pociągała do domu Helena, wnuczka Dydymusa, siostra Bariny. Dla niej jeno byłby jeszcze i częściej tu przyszedł, gdyż za każdą bytnością odkrywał nowe zalety w tej pięknej, cichej, przezornej, a z taką troskliwością służącej swoim dziadkom dziewicy. Zdawało mu się, że ją kocha i że ona równie chętnie go witała za każdym razem. Ale to nic uprawniało go jeszcze do ubiegania się o jej rękę, lubo w jego dużym a pustym domu byłaby się przydała władczyni. Serce jego atoli dla zbyt już wielu przedtem gorzało! Chciał się przekonać, o ile to uczucie będzie trwalsze. Małżonki odpowiedniejszej nie znalazłby dla siebie. Otóż myślał, że gdyby mu się powiodła wierność dla tego uczucia choćby przez dni kilka, wówczas wynagrodziłby to sobie, stając przed Dydymusem jako narzeczony.

(Ciąg dalszy nastąpi)

rzył nazajutrz *Hałyczanyn*, to zreasumował niebawem *Kurjer Lwowski* w mocno sensacyjnym artykule.

Zarzutów było mństwo; krzywdy spełnione na wyborcach dr. Franki wołały o pomstę do Boga, tembardziej, że ci wyborcy zachowywali się zawsze łagodnie, jak baranki, przestrzegali ściśle granic legalności i wraz z dr. Franką padli ofiarą gwałtu i przemocy.

Z chaosu tych w większej części gołosłownych zarzutów, wybieramy ważniejsze rzekomo fakta, a dla większej przejrzystości trzymać się będziemy granic powiatów.

Naprzód więc Przemyśl.

Pierwszy zarzut zupełnie gołosłowny: Prawybory w Medyce odbyły się „podstępnie". Bliższego wyjaśnienia owego podstępu nie ma; akta zaś wykazują, że przebieg prawyborów był całkowicie legalnym, a protest przeciw nim wniesiony jest w swoim rodzaju *curiosum* i jako nie mający żadnej prawnej podstawy musiał być odrzucony.

Drugi zarzut: Prawybory w Bolestraszycach unieważniono bez powodu! Unieważniono, to prawda, ale nie bez powodu, gdyż na protest samego naczelnika gminy, motywowano tem, iż stronnictwo radykalne ruskie, używając wszelkich sposobów, nie dopuściło innych wyborców do głosowania, skutkiem czego w głosowaniu tem, na sto siedmdziesiąt sześć uprawnionych, wzięło udział tylko dwudziestu trzech wyborców! Czy wobec tego wybór taki mógł być uważany za legalny? I kto tutaj dopuszczał się przemocy?

Trzeci zarzut: Działy się ogromne przekupstwa na korzyść i ze strony p. Tyszkowskiego. Zarzut ten ogólny, poparto jednym tylko „faktem": przekupiony miał być mianowicie wójt z Szechyni Kmet. — Dlaczego jedno to nazwisko wymieniono, skoro przekupstwa miały być tak jawne i liczne? Oto dlatego, że Ołeksa Kmet należy do najporządniejszych i najbardziej energicznych naczelników gmin, a pomimo gróźb i presji, wywieranej na niego ze strony radykalnych, nie chciał się z nimi nigdy połączyć. Któż więc i po co miał go przekupywać? Wymienienie jego nazwiska wygląda poprostu na zemstę.

Czwarty zarzut. Bójka w restauracji „Pod dębem" wieczorem w przeddzień wyborów. Wójt z Wyszatycz Gliński, zwolennik p. Tyszkowskiego, prowokował ją i pobił niewinnego akademika Nowakowskiego, którego aresztowano i z powodu „pobicia" musiano oddać do szpitala. Równocześnie aresztowano niejakiego Feuera zupełnie niewinnie. Na to z dokumentami w ręku odpowiadamy: Bójki w hotelu „Pod dębem" wcale nie było. Zebrani tam byli na nocleg wyborcy włościanie, zwolennicy kandydatury p. Tyszkowskiego i nie myśleli nikogo ani prowokować, ani zaczepiać. Wtem wchodzą tam agitatorzy: akademik Michał Nowakowski i towarzysze Reger i Wityk. Groźbami chcą zmusić zgromadzonych włościan do odstąpienia p. Tyszkowskiego i popierania dr. Franki. W zapale p. Nowakowski rzuca wyrazami, za które musiał być pociągnięty do odpowiedzialności i aresztowany. Oddano go zaś do szpitala nie wskutek pobicia, którego nie było, lecz z powodu, iż stwierdzono, że był chory, nawet bardzo chory. — Skończywszy z „niewinnym" Nowakowskim, przejdźmy do „niewinnego" Feuera. Jest to izraelita, znany socjalistyczny agitator, który wszakże nie był aresztowany w hotelu „Pod dębem", lecz w nocy, gdy agitował za dr. Franką, przebrany w strój włościański. Kto więc „prowokował?" Kto przyszedł do hotelu „Pod dębem?" i groźbami chciał zniewolić do głosowania. Kto nawet nie wahał się używać przebrania, aby tem lepiej agitować? Jak wreszcie pięknie we właściwem świetle wyglądają ci „bohaterowie" wyborczy: niewinny a „pobity" p. Nowakowski i p. Feuer w stroju włościańskim?... Niech nawet „cygański sąd" rozstrzyga.

Piąty zarzut: Podczas głosowania w Przemyślu aresztowano ośmiu ludzi, a między innymi Pawłowskiego, włościanina z Torek i sekretarza włościańskiego komitetu wyborczego. Dwóch wyborców z Hermanowic ze stronnictwa dra. Franki uwięzili żandarmi przed drzwiami sali wyborczej, zakuli w kajdany i odstawili do Hermanowic. Wójt z Hermanowic, także wyborca, miał być pobity. Na to odpowiedź na podstawie dokumentów: W dzień wyborów aresztowano w Przemyślu akademików: Kozaka i Kaczanowskiego, oraz włościanina z Torek Nowakowskiego; aresztowano zaś ich dlatego, że czynnie sprzeciwiali się zarządzeniom policji, poczynionym w celu usunięcia przeszkód w komunikacji. Przeszkody te stawiali na głównych drogach agitatorzy radykalni. Co się tyczy aresztowania dwóch wyborców z Hermanowic przed drzwiami sali wyborczej, zakucia w kajdany itd., to fałsz wierutny. Obaj wyborcy z Hermanowic brali udział w głosowaniu, jak świadczą akta. A świadczą również o tem, że wójt z Hermanowic nie był nawet wyborcą. Natomiast w gminie Grochowce, na kilka dni przed wyborami, aresztowano i odstawiono do sądu dwóch wyborców za czynną zniewagę naczelnika gminy, również wyborcy i grożenie mu zabiciem, jeśliby poważył się głosować na p. Tyszkowskiego. Takiż wypadek zaszedł w Miżyńcu, gdzie dwóch włościan, zwolenników dra Franki, aresztować musiano za pobicie naczelnika gminy wyborcy.

Szósty zarzut: Komisja wyborcza była wybraną nielegalnie. P. starosta wbrew ordynacji wyborczej zamianował czterech członków tej komisji od siebie, a pozwolił wybrać tylko trzech. Kartki głosowania do wyboru komisji były rozdane wcześniej zwolennikom p. Tyszkowskiego.

Rzeczywisty przebieg był taki: Zgodnie z przepisami ordynacji wyborczej głosowali naprzód wyborcy i wybrali trzech członków komisji, następnie p. starosta powołał członków, a tych sześciu wybrało jednogłośnie siódmego. Kartki głosowania, zaopatrzone pieczęcią urzędową. rozdano wyborcom równocześnie.

Siódmy zarzut: To naigrywanie się z konstytucji! Wyborcę Kohuta z Bolestraszyc podczas wyborów aresztowano i dopiero po ukończonem głosowaniu wypuszczono. Rzecz straszna, ale... nieprawdziwa! Gdyż Kohut z Bolestraszyc brał udział w głosowaniu!

Ósmy zarzut: Wyborcy, którzy głosowali na dr. Frankę, są i teraz jeszcze przedmiotem zniewag. I tak pobito w Nehrybce wójta ze wsi sąsiedniej, który nie dał się przekupić na rzecz p. Tyszkowskiego! Okropność! Jednakże rzecz ma się wprost odwrotnie. W Nehrybce pobito Michała Sagana, wyborcę, i byłego wójta z Podmościec, a to dlatego, że głosował na p. Tyszkowskiego! Naczelnik gminy Nehrybki nie był wcale wyborcą, a obydwaj wyborcy z Nehrybki oddali swe głosy na dr. Frankę.

Dziewiąty zarzut: Niewiadomi zwolennicy p. Tyszkowskiego znęcali się również nad naczelnikiem gminy Medyki, pobili go, jak również jeszcze jednego wyborcę tamtejszego, oczywiście za to, że głosowali na dr. Frankę. I to jest straszne, lecz zgoła nieprawdziwe, gdyż: 1) Wójt z Medyki nie był wcale wyborcą, a 2) wszyscy tamtejsi wyborcy głosowali za p. Tyszkowskim.

Tyle co do Przemyśla. Może znakomity mąż stanu z Bóbrki zechce się tymczasem rozglądnąć z *Diłem*, *Hałyczanynem* i sojusznikiem, drukowanym po polsku, jak wyglądają ich zarzuty co do Przemyśla w świetle prawdy, wraz z nieszczęśliwemi ofiarami przemocy: „pobitym" (*sic!*) Nowakowskim i przebranym w strój ludowy żydem Feuerem. My niebawem służyć będziemy ciągiem dalszym odpowiedzi na zarzuty co do powiatów mościskiego i dobromilskiego.

Otwarcie domu słuchaczów lwowskiej szkoły politechnicznej.

Lwów 24. listopada.

Dzień dzisiejszy zapisze się złotemi głoskami w dziejach lwowskiej szkoły politechnicznej i jej młodzieży. W szczególności ta ostatnia odnosi prawdziwy tryumf, bo głównie jej dobrej woli, energji i wytrwałości zawdzięcza swe powstanie dzieło, które odtąd przynosić będzie trwałe, a na razie nie obliczalne korzyści. Co ważniejsza, stworzeniem tego dzieła młodzież nasza politechniczna udowodniła, że pojmuje należycie i umie w czyn wprowadzić słowa nieśmiertelnego Adama: „Mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił!"

Mówimy o „domie słuchaczów lwowskiej szkoły politechnicznej," którego poświęcenia w sposób bardzo uroczysty dokonał wczoraj czcigodny arcypasterz ks. Issakowicz. Akt ten poprzedziło posiedzenie pełnego komitetu budowy domu, inaugurujące niejako otwarcie nowego gmachu, albowiem po raz pierwszy odbyte w jego sali zebrań, nawiasem mówiąc, bardzo gustownie urządzonej i przybranej.

Posiedzenie komitetu zagaił prezes tegoż p rektor dr. Placyd Dziwiński. Zebraliśmy się tutaj, — rzekł mówca — ażeby wysłuchać sprawozdania z prac komitetu, uwieńczonych tak pomyślnym rezultatem. Myśl zbudowania domu dla słuchaczów lwowskiej politechniki kiełkowała już od bardzo dawna, ale przez długie lata była tylko marzeniem. Młodzież szczędziła sobie, a składała na ten piękny cel i z tych drobnych oszczędzeń po 30 latach zebrała się kwota, za skromna wprawdzie, ażeby z nią dokonać budowy, ale gorące serca młodych techników nie chciały już dłużej czekać. Postanowiono tedy przed dwoma laty przystąpić do wykonania myśli — i z kwotą 10.000 zł., stanowiącą żelazny kapitał Tow. Bratniej pomocy, przystąpiono do budowy. I Bóg pobłogosławił zacnym zamiarom. Pp. prof. Zacharjewicz i bud. Lewiński ofiarowali grunt pod budowę i ten dar rozstrzygnął o losach przedsięwzięcia. Z gorącym zapałem wziął się teraz wydział Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej, a w szczególności prezes tegoż p. Ruebenbauer do dzieła. W grudniu r. 1892 ukonstytuował się komitet obszerniejszy, w skład którego weszli: jako przewodniczący rektor dr. Placyd Dziwiński, Ludwik Ramułt architekt, jako sekretarz, prof. Roman Dzieślewski, jako skarbnik, Narcyz Ulmer, skretarz Związku tow. zarobkowych, jako referent dla spraw finansowych domu, oraz pp. Ruebenbauer, Kuraś i Wisman, jako delegaci młodzieży. Komitet ten wziął się przedewszystkiem do gromadzenia dalszych funduszów i w tym celu wniósł petycje — nie bezskuteczne — do rozmaitych władz i instytucyj, oraz uzyskał od namiestnictwa prawo zbierania składek na r. 1895. W czerwcu r. 1894 rozpisał komitet konkurs na plany rzutów poziomych domu.

Do konkursu stanęli tylko obecni słuchacze politechniki. W skład zaś jury zaprosił komitet pp. prof. dr. Pl. Dziwińskiego, prof. Gustawa Bizanza, prof. Tadeusza Minnicha, archit. Ludwika Balduina Ramułta i Karola Ruebenbauera. Do konkursu zgłoszono pięć planów.

Pierwszą nagrodę otrzymał p. Jakób Kuraś, słuchacz V. roku wydziału architektury i jego też plany, po dokonaniu niektórych zmian według wskazówek prof. Bisanza i prof. Zacharjewicza, zostały planami domu słuchaczów politechniki. Piękną i gustowną fasadę budynku zaprojektował słuchacz politechniki p Łużecki, ukończony architekt. Dnia 12. lipca 1894 r., przy sposobności jubileuszu politechniki lwowskiej i III. zjazdu techników polskich, dokonał były słuchacz tejże politechniki, dziś już nie żyjący śp. ks. prof. dr. Skrochowski poświęcenia kamienia węgielnego (w tem miejscu na wezwanie mowcy uczcili zebrani pamięć ks. Skrochowskiego przez powstanie). Wkrótce potem rozpoczęła się budowa. Odpowiedzialność za budowę i kierownictwo przyjął bezinteresownie budowniczy miejski prof. Tad. Mostowski, czynności inspicjenta budowy pełnił autor planu p. Jakób Kuraś. Prace postępowały raźno, dzięki czemu już z końcem listopada 1894 r. dom był pod dachem, a w ciągu r. 1895, został w zupełności wykończony i oddany na użytek młodzieży.

Przemowę swą zakończył prezes komitetu wyrażeniem serdecznego podziękowania wszystkim instytucjom i osobom, które zacnej tej myśli pospieszyły z ofiarną pomocą, w pierwszym rzędzie zaś sejmowi krajowemu, radzie miasta Lwowa, dyrekcjom galicyjskiej kasy oszczędności i Banku krajowego, oraz jeneralnej dyrekcji koleji państwowych; dalej wszystkim przedsiębiorcom, którzy dostarczyli materjałów budowlanych, bądź zupełnie bezinteresownie, bądź ze znacznym opustem; wreszcie tym wszystkim, którzy pracą swą przyczynili się do spełnienia dzieła, a w szczególności pp. profesorom Zacharjewiczowi, Mostowskiemu i Dzieślewskiemu, budowniczemu Kurasiowi i prezesowi „Bratniej pomocy" Ruebenbauerowi (*huczne oklaski.*)

Nastąpiły szczegółowe sprawozdania: z budowy, przedłożone przez p. Kurasia i z ruchu kasowego, przedstawione przez p. prof. Dzieślewskiego. Z tego ostatniego sprawozdania dowiedzieliśmy się, że gmach — po dokonaniu jeszcze niektórych uzupełnień — będzie miał wartość około 70.000 zł., a ciążące na nim pożyczki, wraz z tą, jaką będzie jeszcze trzeba zaciągnąć w kwocie 6.000 zł., dojdą do ogólnej sumy 35.000 zł.

Oba sprawozdania przyjęli zgromadzeni bez dyskusji do wiadomości, poczem prezes komitetu rektor Dziwiński oddał gmach na własność Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów lwowskiej politechniki, z życzeniem, ażeby młodzież umiała strzedz powagi i honoru tego domu, ażeby w nim zawsze panowała harmonja i zgoda i ażeby ci, którzy ten dom, jako ukończeni słuchacze politechniki będą opuszczali, w całem życiu przypominali sobie z przyjemnością chwile, w nim spędzone.

Imieniem młodzieży odpowiedział prezes tow. „Bratniej pomocy" Ruebenbauer, w serdecznych słowach, dziękując wszystkim, których poparciu gmach zawdzięcza swe powstanie i zapewniając, że młodzież umie odczuć ważność tego dzieła, a w myśl słów dra Dziwińskiego, będzie strzegła powagi i honoru swego domu. Zakończył okrzykiem na cześć koleżeństwa.

Na tem zakończyło się posiedzenie komitetu budowy i na zaproszenie prezesa komitetu, rozpoczęło się oglądanie domu przez zebranych.

Jest to budynek dwupiętrowy z wysokiemi suterenami, wolno stojący, bez wewnętrznego podwórza. Największa szerokość domu wynosi 17·50 m, zaś długość całego budynku wynosi 27·0 m. Powierzchnia zabudowana wynosi 463 m^2. W suterenach znajduje się obszerna jadalnia, kuchnia, pomieszkanie dla stróża i posługaczy, łazienki, pralnia, piwnice i składy. Na I piętrze znajduje się czytelnia o powierzchni 80 m^2 i kancelarja o pow. 21 m^2. Zresztą znajdują się w całym budynku (odpowiednio ugrupowane, tak, aby można w razie konieczności zmian cały budynek bez większych rekonstrukcyj na dom czynszowy zamienić) 15 pokoi na jednę osobę o pow. 15 m^2, 12 pokoi na 2 osoby o pow. 25 m^2, 5 pokoi na 3 osoby o pow. 35 m^2. Razem jest zatem 32 pokoi, w których może 54 sł. polit. zamieszkać, a ze względu na stosunkowo znaczną powierzchnię pojedyńczych pokoi, może zamieszkać wygodnie około 70 słuchaczów. Zewnątrz budynku znajdować się nadto będzie z wiosną kręgielnia i gimnastyka. Pozostała część powierzchni parceli zamienioną będzie na skwery. Cały dom jest już umeblowany, a wszystkie pokoje opalają się.

O godzinie 12. w południe odbyło się poświęcenie „domu". Aktu tego dopełnił ks. arcybiskup Issakowicz, przybrany w pontyfikalne szaty, w asystencji swego kapelana. Po odprawieniu przepisanych modłów i pokropieniu wodą święconą wszystkich ubikacyj gmachu, zgromadzili się wszyscy uczestnicy uroczystości ponownie w sali zebrań, gdzie ks. arcybiskup przemówił do młodzieży w pięknych — jak zawsze, gdy z ust jego płyną — podniosłych i pełnych namaszczenia słowach, życząc, aby to w Bogu poczęte dzieło rosło i wzmacniało się na pożytek Kościoła i Ojczyzny, aby nad niem było trwałe błogosławieństwo Boże i aby korzystająca z niego młodzież odznaczała się cnotami i żyła tak, jak na młodzież katolicką i prawdziwie polską przystało. W końcu udzielił ks. Issakowicz wszystkim obecnym swego arcypasterskiego błogosławieństwa.

Przemawiali następnie prof. dr. Dziwiński dziękując serdecznie ks. arcypiskupowi za błogosławieństwo; prorektor Thulle, który wyraził życzenie, ażeby młodzież, zamieszkująca teraz i w przyszłości ten przybytek, odznaczała się w gronie swych kolegów pracą i wytrwałością; prezes towarzystwa politechnicznego p. Goltenthal, który w serdecznych słowach wyraził radość starszych techników z powodu otwarcia domu i zapewnił o przychylności, na jaką młodzi technicy mogą liczyć ze strony swych starszych kolegów; wreszcie, z podziękowaniem za życzliwe słowa i pomoc, prezes tow. „Bratniej pomocy" p. Ruebenbauer.

Na tem skończyła się oficjalna część uroczystości, a zaraz potem podano skromne śniadanie, które technicy przygotowali dla swych gości; przy winie nie zbrakło naturalnie i toastów. Szereg ich długi rozpoczął ks. arcybiskup Issakowicz, wychylając toast na pomyślny rozwój młodej instytucji. W odpowiedzi na ten toast wypił rektor Dziwiński za zdrowie ks. Issakowicza, co zebrani przyjęli z entuzjazmem. Dalej toastowali: p. Ruebebauer na cześć starszych członków komitetu budowy, p. Ramułt na cześć młodzieży w ręce p. Ruebenbaura, rektor Dziwiński na cześć prasy, która zacnemu przedsięwzięciu użyczyła swego poparcia, prezes czytelni akademickiej p. Pruchnik, reprezentant medyków p. Żupnik, prezes Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej p. Piepes i w. i.

O godzinie 1½ po południu opuścił ksiądz arcybiskup Issakowicz zebranie, które wśród ożywionej, a serdecznej pogadanki przeciągnęło się jeszcze dosyć długo.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 26. listopada.

Teatr hr. Skarbka: „Biedna dziewczyna." Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (26.): Konrada m. Wschód słońca o godzinie 7. minut 29, zachód o godzinie 4. minut 5.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, borsuki, żające, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Odznaczenie. Cesarzowa nadała godność kanoniczki w berneńskim szlacheckim zakładzie kanoniczek świeckich (Maria Schul), hrabiance Irenie Łosiównej z Grodkowa, córce śp. Adama hr. Łosia i Euzebji z Kirchmayerów.

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych powołał komisarza powiatowego dra Władysława hr. Michałowskiego z Krakowa do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Czy to prawda? W sprawie, poruszonej w naszem piśmie przed tygodniem, w artykuliku kronikarskim pod powyższym tytułem, otrzymujemy od przełożeństwa lwowskiego zboru ewangielickiego następujące wyjaśnienie:

Prawdą jest, iż nasz wiel. ksiądz proboszcz Grafl, radny miasta, wezwany został dnia 18. październ. do urządzenia nabożeństwa żałobnego w rocznicę rozbioru Polski. — Z powodu jednak, iż organizacja gmin ewangelickich nie dozwala duchownym bez pierwotnego porozumienia z ich przełożonymi, to jest prezbyterjum, na własną rękę nic czynić, zasiągnąć musiał zatem i wielebny ksiądz proboszcz Grafl opinji wspomnianej władzy.

Niżej podpisani, jako członkowie prezbyterjum w porozumieniu z ich kolegami postanowili temu zadosyć uczynić; ale ponieważ proboszcz Grafl dnia 19. październ. na synod do Wiednia jechać musiał, dali podpisani odpowiedne zlecenie zastępcy proboszcza Grafla, księdzu wikaremu Kubaczki, który panom, którzy żądanie co do odbycia się nabożeństwa stawili — orzekł, iż jeśli chcą — według porządku kościoła ewangielickiego w następującą niedzielę będzie mieć kazanie o rozbiorze Polski.

Widocznie panów tych, którzy sprawą tą się zajęli, odpowiedź ta nie zadowoliła, nie zgłosili się bowiem w celu dania właściwej decyzji.

Arnold Weraer. *Juljusz Friedrich.*

Posag. Namiestnictwo na przedstawienie pp.: dra Feliksa Hönigsmanna i Józefa Kolischera, egzekutorów testamentu Joela Biera, nadało stosownie do postanowień aktu fundacyjnego w dniu 15. bm. jako w rocznicę śmierci fundatora, posag w kwocie 296 zł. za rok 1895, Feidze Grossberg, ubogiej krewnej fundatora w Cucyłowie, powiatu nadwórniańskiego.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Srednia temperatura w tym czasie była — 2·2°C., najwyższa — 1·4°C., najniższa — 3·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie półn.-zachodni, o średniej prędkości 3 m/sek.; średnia temperatura około — 2·5°C., niebo będzie zachmurzonu, a względna wilgotność powietrza około 85 proc. Opad, nieznaczny śnieg.

Obchody narodowe. Trembowla. Dnia 29. b. m. o godzinie 10. przed południem odprawi się staraniem Polek w Trembowli w miejscowym kościele obrządku łacińskiego uroczyste żałobne nabożeństwo za spokój dusz rodaków, którzy czy to z bronią w ręku na polu chlubnej choć nieszczęśliwej walki w obronie całości, wiary i niepodległości ojczyzny podjętej, czy to za swe najświętsze przekonania cierpiąc prześladowanie i wygnanie zdala od ojczystej ziemi, życie swe na ołtarzu ojczyzny złożyli.

Cholera. Stan cholery w kraju w dniu 23. i 24. listopada 1895 roku przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie czortkowskim, w Ułaszkowcach pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Wygnance pozostały z dni poprzednich 2 osoby, umarła 1 osoba, pozostały nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie husiatyńskim, w Niżborgu Starym pozostały z dni poprzednich 1 osoba; w Samołuskach pozostały nadal w leczeniu 2 osoby.

W powiecie kamioneckim, w Radziechowie pozostała nadal w leczeniu 1 osoba; w Sielcu Bieńkowym pozostały nadal w leczeniu 2 osoby.

W powiecie trembowelskim w Brykuli nowej pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Budzanowie pozostają nadal w leczeniu 3 osoby; w Janowie pozostała 1, umarła 1 osoba. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 14 osób, umarły 2 osoby, pozostaje nadal w leczeniu 12 osób.

Z Sieniawy donoszą nam: W dniu 21. listopada rb. miasteczko nasze z inicjatywy Tow. kasyno wego żegnało ogólnie szanowanego ks. Ziobro, wikarego przy kościele tutejszym. Cała inteligencja miejska i wiele z zamiejscowej zebrała się na wspólną ucztę o godzinie 8 wieczorem w sali kasyna miejskiego. Już z poważnego nastroju, jaki wśród zebranych panował widzieć można było jak był szanowany i lubiany ten, którego żegnano, a serdeczne przemówienia świadczyły o tem najlepiej. — Ale bo też ks. Ziobro umiał sobie jednać serca i żałować tylko należy, że tak krótko wśród nas pozostawał.

Jeden tylko dysonans psuł ogólną harmonję, co z żalem zaznaczyć wypada a to, że w gronie obecnych nie widziano miejscowego ks. proboszcza.

Na ostatek ku uczczeniu pamięci odjeżdżającego zgromadzeni uczestnicy pożegnania, mając na względzie dobro kraju, zebrali między sobą 20 zł., które kasyno przesyła redakcji *Dziennika Polskiego* na cel Towarzystwa szkoły ludowej.

(Sumę tę odesłaliśmy według przeznaczenia. *Red.*)

Z Warszawy piszą do *Nowawo Wremieni*, iż wkrótce ma zajść gruntowna reforma kancelarji jenerał-gubernatora, której czynownicy byli dotychczas płatni częścią z sumy 100.000 rubli, postawionej do dyspozycji jenerał gubernatora na nadzwyczajne wydatki, częścią z funduszów m. Warszawy.

Korespondent ten donosi dalej, iż w ślad za rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych, aby w Towarzystwie kredytowem ziemskiem wszyscy urzędnicy znali język rosyjski i referaty swoje zestawiali w języku rosyjskim, ma nastąpić drugie rozporządzenie, na mocy którego na wszystkich zebraniach tak ogólnych, jak gubernjalnych ma być wyłącznie używanym język rosyjski, a nie jak się dotąd dzieje, polski.

Russyfikacja zatem w pełnym biegu.

Kwestja wydania Artona władzom francuskim, jak się zdaje, przeciągnie się znacznie. Francuski komisarz Cochefort zabawi w Londynie jeszcze parę

(4)

Prawdziwe szczęście.

Franciszka Coppe'ego.

(Ciąg dalszy).

— To prawda — myślał proboszcz, znalazłszy się znowu w powozie — pieniądze nie dają ani sławy, ani talentu, ani prawdziwego szczęścia... Może drugiemu wierzycielowi przyniosą one szczęście.

Powóz zatrzymał się wkrótce przed domem z napisem na małej tabliczce: „Pensjonat dla dziewcząt pod kierownictwem panny Latournure."

Zadzwonił — otworzyła mu służąca.

— Pani jest właśnie przy obiedzie... ale to nic nie szkodzi... proszę..

Gdy przeszedł przez maleńki korytarzyk, otworzono przed nim drzwi do pokoju, w którym rozlegały się wesołe okrzyki i śmiechy dziecięce. W klasie ławki posuwano pod ścianę, a przy stole na środku pokoju siedziało około dziesięć dziewcząt i patrzyły, śmiejąc się i gwarząc, jak panna Latournure dzieliła indyka. Skoro wszedł ksiądz, dziewczęta powstały, a ich kierowniczka podeszła do niego.

— Panna Latournure? — zapytał przezornie.

— Do usług.

— Przykro mi niewymownie, że przeszkadzam pani przy obiedzie, przychodzę jednak z bardzo ważną nowiną... z dobrą nowiną... w tym celu chciałbym z panią pomówić przez chwilę w cztery oczy.

— Proszę, proszę — odrzekła nauczycielka, trochę wzruszona, wprowadzając gościa do saloniku.

Ksiądz wręczył jej po kilku słowach cenny papier; zaledwie rzuciła nań okiem, uczuła się bliską omdlenia z radości; przyszła jednak zaraz do siebie, zaczęła płakać i ze łzami wzywać błogosławieństwa niebios dla zbrodniarza.

— Wybacz mi pani — rzekł ksiądz po chwili — ale przedtem, nim pani oddałem przekaz, odniosłem wrażenie, iż jesteś ze swego losu zupełnie zadowoloną.

— Nie jestem bogatą... albo raczej nie byłam bogatą, a mój mały pensjonat zaledwie mi wystarcza na życie. Opowiem księdzu w krótkości całą moją historję... Nie wyszłam za mąż, ponieważ pielęgnowałam mojego starego, chorego ojca aż do jego śmierci. Gdy umarł, miałam już lat czterdzieści pięć. Byłam sama na świecie i pragnęłam spokoju, gdyż ojciec mój wobec swej ciężkiej choroby stał się bardzo przykrym. Uroiłam sobie, że jestem chorą i robiłam wszystko, aby tylko odzyskać zdrowie. Iluż lekarzy się radziłam, ileż ja lekarstw wyżyłam! Stawałam się coraz zgryźliwszą i nienawidziłam każdego, który nie interesował się moją chorobą. Stan ten już dla mnie samej stawał się nieznośnym, gdy nareszcie Renaudel zabrał mi wszystko prócz paru tysięcy franków... Księże proboszczu, to było dla mnie ratunkiem. Musiałam albo pracować, albo ginąć z głodu. Przypadkowo był ten mały pensjonat do sprzedania; nabyłam go za resztki mego majątku, a wobec tych dzieci zapłonęła we mnie naraz miłość macierzyńska. O ile dawniej byłam chorą, o tyle teraz stałam się zdrową, ponieważ musiałam pracować. Zarabiać sobie na życie, i to zarabiać z musu, to najlepsze lekarstwo.

Teraz, gdy jestem bogatą, nie porzucę mego pensjonatu, przyjmę jedynie, ponieważ jestem trochę stara, do pomocy sobie jaką biedną dziewczynę, której u mnie na niczem zbywać nie będzie; chcę jednak pozostać w tej dziecięcej atmosferze aż do końca dni moich. Powiedz to pan Renaudelowi... Oto moje pokwitowanie, niech mu je ksiądz proboszcz doręczy z niezbyt wielkiem podziękowaniem, gdyż wypełnił przecież tylko swój obowiązek... Jemu jednak właściwie mam do zawdzięczenia, że przestałam być chorą z urojenia i wzięłam się do pracy.

— Winszuję pani jej wyzdrowienia — rzekł proboszcz, powstając. — Rzecz to pewna, że pieniądze nie dają zdrowia, że one — jak to u pani miało miejsce — nawet szkodzić mogą, mam jednak w mojej parafji nie jedno biedne dziecko...

— O, księże proboszczu, jutro będę kapitalistką i przyślę pewną kwotę, gdyż jeżeli teraz coś posiadam, to chcę i innym bodaj trochę ulżyć ich doli.

Ksiądz pożegnał się wśród szczerego podziękowania.

— Czyż — rzekł do siebie, siedząc już w powozie — nie znajdę rzeczywiście ani jednego nieszczęśliwego, któremuby te pieniądze radość sprawiły?

* * *

Po kwadransie powóz zatrzymał się przed domem, w którym mieszkał architekt Henryk Burtal. Jakaś stara kobieta otworzyła mu drzwi na trzeciem piętrze i wprowadziła go do gabinetu, mówiąc, że pan Burtal natychmiast przyjdzie.

Ksiądz usiadł i oglądał sobie tymczasem gabinet, przepełniony szkicami, rysunkami i projektami małych dworców kolejowych i domków. Po chwili ukazał się Burtal i przepraszając, że kazał czekać na siebie, rzekł, iż żona mu chora. Był to przystojny mężczyzna w trzydziestym roku życia.

— Księże proboszczu, jestem do pańskich usług — rzekł, siadając obok gościa.

— Musisz mi pan wybaczyć, że przychodzę o tak niewłaściwej porze, byłem jednak zmuszony odwiedzić pana dzisiaj z powodu pewnej radosnej okoliczności. Pański dawny bankier Rénaudel...

— Ten nędznik!

— Zwraca wszystko, co zabrał panu i innym i w jego imieniu mam panu wręczyć ten oto przekaz na 567 899 franków.

Gdyby mikado osobiście zrobił u architekta zamówienie na pagodę o czterdziestu piętrach, nie byłby pewnie Burtal zrobił tak zdziwionej miny, jak w tej chwili.

— Co za szczęście!... Pozwolisz księże proboszczu, uwiadomię zaraz o tem moją żonę.

— Nie, nie czyń pan tego! Wzruszenie mogłoby pańskiej żonie zaszkodzić.

— Masz pan słuszność, dziękuję. Nie, takie szczęście, doprawdy zaczynam go się obawiać. Jestto jednak dobrze, gdyż mamy bardzo ciężką egzystencję, a ja podejmuję się nawet najmniejszych robót, aby tylko coś zarobić. Moja droga żona nie mogła sobie tej zimy nawet sukni kupić; dzisiaj rano nie miałem nawet stu franków w domu, a teraz mam pół miljona... Ale, otwarcie mówiąc, szczęście znam dopiero od chwili mojej ruiny.

— I ten także — pomyślał ksiądz — tego mi już za wiele!... Co pan mówił? — zapytał głośno. — Chciałeś mi się pan właśnie zwierzyć, że pańskie życie było trochę przykrem..

(*Dokończenie nastąpi*).

dal celem uporządkowania skonfiskowanych papierów Artona, poczem powraca do Paryża. Pomiędzy papierami Artona znaleziono podobno niedawno pisany do niego list pewnego wysokiego dygnitarza sądowego z Paryża.

Dzienniki przytaczają jeszcze następujące szczegóły, dotyczące uwięzienia Artona. Kiedy go przywieziono do Holloway, wyraził życzenie, aby przypadkiem nie dano mu tej celi, którą zajmował Oskar Wilde i z oburzeniem wymówił nazwisko tego pisarza angielskiego, skazanego niedawno w sensacyjnym procesie. Dyrektor więzienia napomknął Artonowi, że będzie zajmował tę celę, którą zajmował już inny Francuz, w ich liczbie np. anarchista Meunier. Arton odparł na to: „Uważacie mnie więc panowie za politycznego więźnia. To dobrze! [illegible] jestem istotnie niczem innem, jeno więźniem politycznym." Ta właśnie uwaga uspokoiła go na chwilę, lecz niebawem stał się nerwowym i płakał nawet. Uspokoiwszy się nieco, powiedział: „Gdyby namiętności polityczne nie wmięszały się do moich spraw, byłbym dzisiaj zupełnie spokojny. Chodzi tu bowiem nie tyle o fakta, ile raczej o tę legendę polityczną, jaką się o mnie utworzyło. Obawiają się mnie i mej listy. Tak, tej rozgłośnej listy. Pokutuję teraz za nią; gdyby nie ona, pozostawionoby mnie w spokoju." Arton miał tu na myśli listę 104 członków parlamentu, przekupionych w czasach Panamy.

Potem jeszcze powiedział Arton, że przygotowuje swą obronę i zdaje się na sprawiedliwość angielską. W każdym razie, gdyby nawet był wydany, ma nadzieję, że powróci jeszcze do Anglji i to w lepszych warunkach, niż obecnie i nie po to, żeby żyć tylko po 12 szylingów dziennie. „Tak jest — dodał, żyłem w Londynie z 12 szylingów dziennie. Oto widzicie, panowie, jak wygląda słynny rozrzutnik i hulaka."

Stare dzienniki. *London Gazette* obchodziła przed paru dniami dwieście trzydziestą rocznicę swych urodzin, założoną bowiem została w połowie listopada 1665 roku. Jest to najstarsza z gazet angielskich. Prasa wielkobrytańska liczy zresztą dosyć stuletnich z górą, jak to: *Edimburg Gazette, Dublin Gazette, Bristol Times, Aberdeen Journal, Morning Post, Glasgow Herald, Worcester Journal*, wreszcie dwa dzienniki powstałe w ostatnich latach zeszłego stulecia: *Times*, który liczy sto [illegible] lat istnienia i *Morning Advertiser*, który ma sto dwa lata egzystencji. Prasa rozkrzewiła się w Anglji z szybkością zdumiewającą. W roku 1750 Londyn miał tylko dwadzieścia dwa dzienniki, na resztę obszaru Wielkiej Brytanji przypadało dwadzieścia trzy czasopisma. Dziś wychodzi tam [illegible] dzienników [illegible] i [illegible] tygodników i miesięczników.

Burza. Na wybrzeżu angielskiem szalała od soboty gwałtowna burza z północno-wschodnim wichrem.

Henryk Reeve C. B. W Foxholes, willi swojej w Christchurch, pod Bornemouth Hampshire, umarł przed paru dniami Henryk Reeve C. B., naczelny kierownik *Edinburgh Review*, były sekretarz najwyższego trybunału królowej w sprawach kolonjalnych *Registrar to the Privy Council* w wieku lat 82. Był on serdecznym przyjacielem Zygmunta Krasińskiego z czasów genewskiego pobytu poety (w latach 1829—1831), najbliższym myśli jego powiernikiem i życia towarzyszem. [illegible]

Kupiec i równocześnie literat, Hilary Nussbaum, zmarł w tych dniach w Warszawie, przeżywszy lat 75. [illegible] „Historja żydów od Mojżesza do obecnej epoki." Jestto jedyna kompletna historja żydów w języku polskim.

Oryginalna nauka. [illegible]

Tutejsza firma bankowa Goldstern i Löwenherz wstrzymała wypłaty [illegible]

Interwencja ta banków tutejszych przyczyni się niezawodnie do tego, że wierzyciele firmy jak najmniejsze poniosą straty i że kredyt krajowy nie będzie narażony.

Na cześć pomordowanych ofiar rzezi w Krożach odbył się onegdaj, jako w rocznicę tego dziejowego zdarzenia, w wielkiej sali stowarzyszenia „Gwiazda" wieczorek wokalno-deklamacyjny. Sala była zapełniona patrjotyczną publicznością, przeważnie ze sfer rękodzielniczych. Po zagajeniu przez prezesa „Gwiazdy", odbyły się produkcje chóru młodzieży polskiej pod kierownictwem profesora Urbanka, a członkowie kółka amatorskiego „Gwiazda" odegrali patrjotyczny obrazek ze śpiewami pod tytułem „Poświęcenie krzyża".

Koncert. W sali „Sokoła" odbył się onegdaj po południu — jak zwykle w niedzielę — koncert wybornej muzyki wojskowej 30. pułku piechoty pod kierownictwem kapelmistrza p. Rolla. W obfitym a doborowym programie, znalazły się tym razem aż cztery nowości, mianowicie Schreinera „Nachruf an Fr. Chopin", Wrońskiego walc „Z mego pamiętnika", Lehara walc koncertowy „Elfentanz" i wreszcie Kretschmera Eriksgang i marsz koronacyjny z opery „Die Folkunger". Z rzeczy już znanych usłyszeliśmy doskonały polonez koncertowy Rolla reminiscencje z opery „Carmen" Bizeta, Thomasa „Znasz li ten kraj", romancę z opery „Mignon" i t. d. Publiczność zebrała się — jak zawsze na koncertach p. Rolla — bardzo licznie i oklaskiwała gromko każdy numer programu.

Dr. Aleksander Mniszek Tchorznicki, prezydent wyższego sądu krajowego, wyjechał onegdaj o godzinie w pół do 12. w nocy do Berlina, w celu naocznego przekonania się o praktycznem zastosowaniu procedury cywilnej i o administracyjnych urządzeniach. W podróży towarzyszy p. prezydentowi p. prezydent sądu krajowego czerniowieckiego Wessely, radca apelacji dr. Hofmokl i delegat izby adwokackiej lwowskiej, dr. Małachowski. Na dworcu żegnali odjeżdżającego panowie: wiceprezydent apelacji dr. Dylewski, szef biura prezydjalnego st. radca Misiński z adjunktem prezydjalnym Lewandowskim, radcy apelacyjni dr. Schubert, Kossowicz i w. i.

Towarzystwo handlowo geograficzne odbyło onegdaj wieczorem w lokalu lwowskiego banku zaliczkowego doroczne walne zgromadzenie. Przewodniczył w zastępstwie niedysponowanego prezesa hr. Tadeusza Dzieduszyckiego, zastępca tegoż p. W. Terenkoczy, który powołał na sekretarzy pp. Szafrańskiego i Ruszczyńskiego. Po przyjęciu protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia, nastąpiło z porządku dziennego sprawozdanie wydziału z czynności w r. ubiegłym (podane już przez nas na innem miejscu w obszernem streszczeniu). Sprawozdanie to, rozdane członkom w drukowanej broszurze, uzupełnił przewodniczący kilku szczegółami o podróży dyrektora towarzystwa dr. Kłobukowskiego do Ameryki, przyczem w sposób energiczny zaprotestował przeciw twierdzeniu posła Rutowskiego w Kole polskiem, jakoby dr. Kłobukowski zobowiązał się dostarczyć rządowi brazylijskiemu 10.000 polskich wychodźców.

Nad sprawozdaniem wydziału rozwiązała się następnie długa i ożywiona dyskusja, przeważnie teoretyczna, na temat emigracji ludu, urządzenia giełdy pracy, biura informacyjnego dla eksportu wyrobów krajowych i biura emigracyjnego, mogącego zastąpić Tow. św. Rafała, które zaniechało swych czynności.

P. Ulmer domagał się uchwalenia protestu przeciw wywodom p. Rutowskiego w Kole polskiem, co także dało powód do wcale ożywionej rozprawy. Po wyjaśnieniu członka wydziału prof. Głąbińskiego, że wydział załatwi tę sprawę w memorjale, który będzie rozesłany wszystkim posłom i pismom krajowym, zgodzono się na obranie tej drogi. Sprawę utworzenia biura emigracyjnego przekazano również wydziałowi, poczem sprawozdanie przyjęto i wydziałowi udzielono absolutorjum.

Zgromadzenie zakończyło się wyborami w miejsce trzech wylosowanych członków wydziału. Pp. dr. Głąbińskiego i dr. Ungara wybrano ponownie, a w miejsce dr. Dunikowskiego, p. Bataglję. Komisję kontrolującą pozostawiono w tym samym składzie (pp. Kuczyński, Oleksiński i Korosteński). Zgromadzenie skończyło się o godz. 7½ wieczorem.

Koło pań Tow. „Szkoły ludowej" odbyło onegdaj popołudniu kwartalne walne zgromadzenie w wspólnym lokalu towarzystw kobiecych. Omawiano sprawę zmiany statutu i szkoły polskiej w Białej. Obrady miały charakter poufny.

Z Tow. prawniczego lwowskiego. W czwartek dnia 28. b. m. o godz. 7. wieczór odbędzie się zebranie Towarzystwa prawniczego w lokalu Towarzystwa (ul. Karola Ludw. l. 3, II. piętro). Referować będzie prof. dr. Till: „O najnowszym projekcie ustawy o pożyczkach na cele meljoracji gruntów".

Seminarja sędziowskie. Trzecie z rzędu posiedzenie odbyło się onegdaj o godzinie 5. popołudniu. Na porządku dziennym omawiano kwestję posiadania, a to kwestję równoczesności wpisu i pojęcie posiadania na tle wypadków praktycznych. Następne seminarjum w sobotę; omawianą będzie kwestja posiadania tabularnego, system ksiąg gruntowych, *bona* i *mala fides* w posiadaniu, wymogi skargi publiciańskiej, o tytule nabycia praw.

Kradzież kieszonkowa. Policja aresztowała onegdaj notowanego złodzieja kieszonkowego, Jana Chomina, za to, że w południe wyciągnął z kieszeni przechodzącej przez Rynek Marji Schmit pugilares z kwotą 3 zł. Chomin jest młodym chłopcem, ale złodziejem nałogowym, to też policja ma z nim ustawicznie coś do czynienia.

Kradzieże. W nocy na 20. b. m. porozbijali niewyśledzeni dotychczas sprawcy drzwi do piwnic w domu pod l. 5, przy ul. Kościopalnej i na szkodę mieszkańców tej kamienicy skradli rozmaite rzeczy, głównie materjały spożywcze. — P. Dawidowi Weisowi skradziono onegdaj z jego pomieszkania w domu pod l. 5, przy ul. Rzeźnickiej letnią zarzutkę i bieliznę łącznej wartości około 20 zł. Przed dwoma miesiącami skradziono mu z tego samego pomieszkania nowy paletot i parę butów.

Samobójstwa. Dnia 17. bm. w koszarach Kraińskiego w Rzeszowie odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu Manlichera szeregowiec 90. p. p., 4. kompanji, Piotr Kowalski, rodem z Borowej góry w pow. cieszanowskim. Jest to już drugi wypadek podobny w tym pułku w czasie tegorocznego t. zw. „abrychternuku".

Zeszłej niedzieli gospodarz Józef Miąsik, 38 lat liczący, w Boguchwale pod Rzeszowem zamieszkały, powrócił późno w nocy w stanie nietrzeźwym do domu, ułożył się do snu, lecz wkrótce ze żoną się posprzeczał, wyszedł do komory i na sznurku się powiesił. Pozostawił żonę z trojgiem niezaopatrzonych dzieci.

Potrącony przez psy. Markus Szymon, ajent giełdowy, przechodząc onegdaj po południu przez Wały Hetmańskie, potrącony został nagle przez dwa igrające ze sobą psy, skutkiem czego upadł i uderzywszy głową o barjerę, zranił się tak boleśnie, że musiał zawezwać pomocy stacji ratunkowej.

Z wozu skradziono onegdaj po południu na szkodę p. Józefy S., nauczycielki w Szołemyi pod Bóbrką, pudło, zawierające rozmaite części garderoby, łącznej wartości około 20 zł. Kradzież spełnioną została prawdopodobnie na placu Akademickim.

„Wyrżnąć Polaków!" Do czego prowadzi namiętna, pełna nienawiści agitacja naszych „sąsiadów" — jak się sami lubią nazywać — Rusinów, dowodzi następujący fakt, podany przez *Kurjer Stryjski*: Antoni Romański, drogomistrz powiatowy, wniósł przeciw słynnemu Andrusiowi Bernykowi z Lisiatycz pozew następującej treści: „Dnia 23. października 1895 byłem w Lisiatyczach w służbie, gdy spotkał się ze mną Andruś Bernyk i zaczął wygadywać, że ja sprzedaję Rusinów, że ten surdut, który na sobie noszę, jest za ruskie pieniądze i wykrzykiwał, że Rusini muszą znieść radę powiatową, a sąsiad z za kordonu dopomoże nas wymordować, bo u nas starostwo, sądy i wszystko jest polskie i żydowskie. Musimy — mówił Bernyk — wyrżnąć Polaków, a wtedy nie będą już śpiewać „Boże coś Polskę". Wygadywał przytem na starostwo, na sądy i na radę powiatową niestworzone rzeczy. Ks. Kałyniak z Dołhołuki, ks. Teodor Kirczow z Dołhego i ks. Tyszownicki z Dołhołuki przyjeżdżają prawie codzień do Lisiatycz do Andrusia Bernyka na konferencję. Bernyk zaś codziennie jest w Stryju w „Besidzie". Świadkowie: Jakim Tyzbir, wójt, Petro Głuch, Dmytro Kizyma, Izak Seeman i Feliks Szysz z Lisiatycz.

Zapiski zamiejscowe.

Kałusz. W dniu 1. grudnia rb. odbędzie się w salach Towarzystwa kasynowego w Kałuszu wieczorek ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza. — Początek o godz. 7 wieczorem.

Żółkiew. Na dochód „Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych okręgu żółkiewskiego", urządza żółkiewski oddział Towarzystwa pedagogicznego wieczorek na cześć Adama Mickiewicza w niedzielę, dnia 1. grudnia rb. o godzinie pół do 7 wieczorem w sali resursy w Żółkwi.

Żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Adama Mickiewicza, odbędzie się w poniedziałek, dnia 2. grudnia rb. o godzinie 9 rano w kościele farnym w Żółkwi.

Nowości literackie podawane przez księgarnię H. Altenberga we Lwowie. Buszczyński, Upadek Europy. Egelhaaf, Zarys dziejów powszechnych, I. Starożytność. Gliński, Tarantula. Powieść prawdziwa. Godlewski, Ograniczenie zwłoki w procesie wedle nowej procedury cywilnej. Jan Matejko epoka lat jego najmłodszych. Junosza, Przy kominku. Obrazki i opowiadania. Leixner, Wiek XIX. 2 tomy. Małecki, Z dziejów i literatury. Piotrowski, Nauka o pogodzie (Meteorologja). Popowski, Polityczne położenie Europy w końcu XIX. wieku (z mapą). Spausta, Na tropach. Obrazki przyrodnicze łowieckie. Schnür-Pepłowski, Polacy i Węgrzy. Weigel, Historja medycyny w wiekach średnich. Windakiewicz, Wielcy pisarze polscy. Mikołaj Rej z Nagłowic. Zieliński, Wspomnienia starego kawalera. Tarnowski, Nasze dzieje w ostatnich stu latach.

Koncert „Echa." Z początkiem grudnia urządza Tow. śpiew. „Echo" w sali Kasyna miejskiego koncert w dziewiątą rocznicę założenia Tow. Wybitne siły muzyczne przyrzekły swój współudział w tym koncercie.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłał p. Zielonka od wydziału kasyna w Sieniawie 10 zł.

Na szkołę ludową nadesłał p. Ligman z Sieniawy 20 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Biedna dziewczyna", krotochwila ze śpiewami w 6 obrazach Lindau'a i Krenn'a. W roli Alfreda Zeisla wystąpi po raz pierwszy p. Marceli Rogalski, znany ze scen amatorskich.

Ostatnie wiadomości.

Na onegdajszej radzie gabinetowej miał rząd francuski zajmować się sprawą zatargu admirała Gervais'a z ministrem marynarki Lockroy'm. Wobec tego, że spodziewane sprawozdanie jeszcze nie nadeszło, odroczono rzecz do następnej rady gabinetowej.

Paryska *Patrie* donosi, że ambasador Herbette powołany został z Berlina do Paryża, gdzie mu chcą wytłumaczyć, iż jego urzędowe stanowisko nie da się pogodzić z intratną synekurą. Herbette jest bowiem członkiem rady zawiadowczej *Société maritime* i musi się zdecydować, co woli: posadę ambasadora, czy członka rady zawiadowczej. Nie ulega wątpliwości, że Herbette wybierze pierwsze.

Jenerał Saussier, komendant Paryża, ma zamiar — jak donosi *Jour* — podać się do dymisji i usunąć się w zacisze domowe. Zamiar istnieje od dawna i ma być urzeczywistniony z początkiem nowego roku. Pozostaje zaś ten zamiar w związku z powołaniem Cavaignaca na stanowisko ministra wojny. Jenerał Saussier nie może się pogodzić z zarządzeniami cywilnego ministra wojny.

Wedle dotychczas znanych rezultatów wyborów do sejmu czeskiego z kurji miast, w 19 okręgach niemieckich wybrano sześciu narodowców niemieckich a trzynastu liberałów niemieckich, zaś w 39 czeskich okręgach wybrano 37 Młodoczechów. W jednym okręgu uległ młodoczeski kandydat przeciw kandydatowi partji postępowej, a w drugim przeciw Staroczechowi. Staroczesi stawiali siedmiu kandydatów, z tych przeszedł jeden. W Bruex odbędzie się ściślejszy wybór między niemieckim liberałem a narodowcem niemieckim. Nieznany jest jeszcze dotychczas rezultat wyboru w 13 okręgach.

Sprawa wschodnia.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Londyn 25. listopada. Biuro Reutera nazywa przedczesną wiadomość o tem, jakoby sułtan udzielił już pozwolenia na przejazd przez cieśninę Dardanelską drugich okrętów stacyjnych.

Ateny 25. listopada. Całkiem niespodziewanie otrzymał tutejszy poseł turecki rozkaz powrócenia natychmiast do Stambułu. Wiadomość o tem wywołała tutaj wielkie wrażenie.

Stambuł 25. listopada. Urzędownie ogłoszono tu raport komendanta czwartego korpusu armji, w którym to raporcie wszystkie prowincje z wyjątkiem Siwas, uznane są jako już uspokojone.

Stambuł 25 listopada. Ambasadorowie tych czterech mocarstw, które w Erzerum posiadają swoich konsulów, czynili Porcie na mocy sprawozdań, otrzymanych od swych konsulów, przedstawienia w sprawie okrucieństw, jakie się w Erzerumie dzieją. Z raportów konsulów wypływa, że Ormjanie nie wszczynali bójek, nie napadali na Turków. W tych dniach oczekują przybycia drugiego austro-węgierskiego okrętu stacyjnego. Następne przybędą po kolei jeden za drugim, a to dlatego, aby równoczesnego przybycia wszystkich okrętów nie uważano za manifestację.

Petersburg 25. listopada. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało polecenie, aby od Armeńczyków, uciekających z Turcji nie żądano paszportów.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 25. listopada. Komisja regulaminowa skończy dzisiaj swoje obrady.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 25. listopada. Ostatni biuletyn o stanie zdrowia hr. Taaffego opiewa: „Po dobrze spędzonej nocy nastąpiło małe polepszenie, wciąż jednak grozi niebezpieczeństwo".

Rzym 25, listopada. Słabość papieża redukuje się do chrypki, która zresztą wkrótce ma być usuniętą.

Wiedeń 25. listopada. Radca lwowskiego sądu krajowego Jan Nikisz, przeniesiony został w stan spoczynku i przy tej sposobności otrzymał tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego.

Sofja 25. listopada. Korespondent pewnego pisma wiedeńskiego, gdy mu wzbroniono wstępu do loży dziennikarskiej w sobranju, usiłował wtargnąć tam przemocą, został jednakże wyprowadzony z loży i wydalony z granic księstwa.

Kołomyja 25. listopada. Wczorajsze zgromadzenie przedwyborcze po wysłuchaniu programu dr. Trachtenberga przyjęło jednogłośnie tegoż kandydaturę,

Wiedeń 25 listopada. Na dzisiejszych wspólnych posłuchaniach przyjmował cesarz między innymi hr. Stanisława Badeniego i posła hr. Deyma.

Londyn 25. listopada. Arton przedstawił osławiony spis deputowanych, zamieszanych w sprawę panamską. Wyrzekł on przytem: „Przygotuję się do obrony, licząc na angielską sprawiedliwość. Znajduję się w opłakanem położeniu, a przez parę miesięcy żyłem tylko za parę szylingów dziennie".

Belgrad 25. listopada. Mowa tronowa, którą król pojutrze wygłosi, zawierać będzie zapowiedź przedłożenia budżetu, zamykającego się równowagą wydatków i dochodów, i reformy podatkowej, która ma wejść w życie od 1897 roku, a która będzie miała na celu zapobiedz w przyszłości zaległościom podatkowym. Wreszcie zapowiedziane będą przedłożenia o nowem uzbrojeniu piechoty i o wzniesieniu fortyfikacyj nadgranicznych. Nadto podniesie król w mowie tronowej przyjaźne stosunki ze wszystkiemi mocarstwami.

Petersburg 25. listopada. Rodzicami chrzestnymi nowonarodzonej córki cara Olgi, będą: babka jej carowa wdowa Marja Dagmara, królowa angielska Wiktorja, cesarzowa niemiecka Fryderykowa i królowa grecka, król duński wielki książę heski i w. ks. Włodzimierz.

Wiedeń 25. listopada. Na dzisiejszej giełdzie kursowała pogłoska o niewypłacalności poważnej firmy krakowskiej.

Wiedeń 25 listopada. O godzinie 11. notowano: kredyty 367.50, unjony 308 50, laenderbanki 239 50, sztacbany 354 50, lombardy 97 25, losy tureckie 52.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 25. listopada godz. 2. min. 05.

Akcje kred.	367 50	Wied. losy	—·—
Alpiny	80 —	Akcje tyton.	180 50
Kredyty węg.	433·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	97 —
Anglobanki	161·50	Elbethale	261 75
Uniony	307·—	Länderbanki	239 50
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	120 —
Nordbany	—·—	Bankvereiny	145·50
Lombardy	97·25	Wspólna rentap.	99 10
Losy tureckie	52·25	Ruble	130·—
Staatsbahny	356 —	100 marek niem.	58·90
Czerniowieckie	289·—	Napoleond'ory	9 56
Gal. obl. prop.	96 10		

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. listopada 1895.

HOTEL ŻORZA. O. Orłowski z Połowiec. R. hr. Lanckoroński z Rozdołu. W. hr. Russocki z Brodów. Z. Ujejski z Zacisza. S. hr. Fredro z Wybranówki. A. hr. Christallnig z Wiednia. Dr. H. Jordan z Krakowa. M. Żielińska z Monasterzysk. G. Szaszkiewicz z Bukowiny. G. Steiner z Buda-Pesztu. F. Laurent z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Białoski ze Staj. L. Studziński z Sanoka. M. Maniewski z Szejkowic. Dr. Waligórski z Przemyśla. Hr. Z. Bogusz z Rzemienia. Dr. W. Neumann z Gorlic. V. Grohsteiner z Bozen. N. Luftner z Wiednia. W. Wasilewski z Siemuszowa. J. Teltsch ze Stanisławowa. M. Hoffen z Wiednia. W. Dobrowolski ze Lwowa.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Kołdry szyte po zł. 5, 5.50, 9.50, 11 i 16 poleca handel płócien i bielizny *Jana Riedla*, we Lwowie.

Zupełna wyprzedaż niżej cen fabrycznych płócien, drobiazgów, serwet, maszyn do szycia i t. d. handlu *Stanisława Buschaka*, plac Halicki l. 2. 825

Sienniki po zł. 1.35, 1 55, 1.75, 2.50 poleca handel płócien i bielizny *Jana Riedla*, we Lwowie. 856

Ekonom starszy, bezdzietny z wzorowych gospodarstw, poszukuje posady każdego czasu. O łaskawe oferty upraszam pod adresem: „S. Rolnik" poste restante Dobromil. 853

Prośba. Weteran z roku 1863 i b. więzień stanu, który dźwigał owego czasu ciężkie kajdany, a dziś kij tułaczy, podupadły na zdrowiu, a którego czeka przymusowa daleka podróż, upraszam redaków o przyjście z pomocą pod adresem administracji „Dziennika".

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Lokal na szynk w narożnej kamienicy przy ulicy Kochanowskiego, Torosiewicza i Pohulanki, tudzież dwa pokoje, izba i kuchnia w willi ulica Pohulanka l. 4, zaraz do najęcia. 849

Korespondencja prywatna.

Nawet niewierny musiałby się uspokoić po tak serdecznych pełnych nadziei zapewnieniach — tęsknił — marzę zawsze tylko o Tobie 6783.

Wyborne Herbaty po złr. 4, 3·60, familijna złr. 3·40, Wiktorja złr. 3·80, 2·80, 2·40 i 2 złr. za ½ kilo we wszystkich znakomitszych handlach w Galicji do nabycia, lub wprost z głównego Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek 38. We Lwowie skład w handlu Władysława Baczana, ul. Halicka.

Natychmiast lub z wiosną roku przyszłego

otrzymać mogą posadę:

1. **Ndleśniczy rutynowany** z rozległą praktyką we wszystkich gałęziach swego zawodu, z egzaminem wyższym i bardzo dobremi poleceniami.
2. **Rachmistrz kontrolor**, stanu wolnego, biegły w zawodzie i dobrze polecony.
3. **Pisarz i manipulant kancelaryjny**, biegły w piórze i rachunkach, stanu wolnego, dobrze polecony.

Zgłosić się należy do **głównego Zarządu dóbr w Ostrowie p. Tarnopol.** Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi, świadectwa przedkładać należy **tylko w odpisach**, gdyż takowe w żadnym razie zwrócone nie będą. 2105 1—3

Guldenów **150.000** do wygrania

dnia 2. Grudnia

na 687 1—2

1864 r. PROMESĘ

cała po 5 zł.; — pół po 3 zł.

W d. 2. Września b. r. padła **główna wygrana 20.000 zł.** na wydaną przez nas **Promesę kredytową. Serja 2070 Nr. 1,** — zaś w d. 15. listopada **główna wygrana węgier. losów premiowych zł. 150.000** na sprzedany u nas los **Serja 487 Nr. 48.**

Towarzystwo akcyjne kantorów wymiany

„MERCUR"

I. Wollzeile 10. i 13. we **WIEDENIU**
Mariahilferstrasse 74. B.
IV. Wiedeń, Hauptstrasse 14. (Hotel Stadt Triest).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·23	5 10	—	7 —	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·23	8·40	5·16	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1 42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1 42	9 16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·4·	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4 40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·03	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8 15	—	—
Z Janowa	—	—	—	7 13	1.09	6.07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4 55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4 55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6 45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4 55	10·25	6 45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10 25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4 55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9 33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czortkowa, Kałusza (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·20	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7 10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) w niedzieli i święta	—	—	—	2·28	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	4·08	—	8·45	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejskiego — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Najmocniejsze skarpetki, pończochy, pończoszki dziecinne nie szyte saskie, para od 15 ct., 22, 30, 35, 40, 45, 60, 75, do zł. 1·10 poleca 2086 1—9

MAKS MÜHLFELD
Lwów, Rynek l. 37.

Jeszcze krótki czas

wysprzedaje się różne meble i garnitury, lustra z konsolami o 36% taniej jak wszędzie

A. LUFT
Lwów, ul. Halicka l. 7.

Stary **Cognac**

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr 90 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek Gelitsch przy Gonobitz w Styrji.

FOLWARK

mający przeszło 800 mórg ornej ziemi i łąk, z gorzelnią, nadto dwa inne folwarki, tuż przy stacji budującej się kolei Halicz Ostrów położone, a mające 440 i 540 mórg obszaru do wydzierżawienia od 1. czerwca 1896 roku.

Bliższych informacji udziela Zarząd dóbr Saruki d lne poczta i stacja kolejowa Bursztyn. 2074 1—7

Kotwiczne

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze

uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:

Richtera Liniment z „kotwicą"

i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.

Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

Do zaopatrywania okien i drzwi NA ZIMĘ:

Wałeczki elastyczne
białe i kolorowe.
Wałki grube do drzwi
Kit, Gips, Cement itp.

poleca 1914 1—?

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

K W I C Z O Ł Y

ciągle świeże, również

MARONY tyrolskie
GRUSZKI i JABŁKA
Figi sułtańskie, Daktyle
i t. p. świeże towary

poleca handel

ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

„Śmierć szczurom"

(Feliksa Immisch, Delitzsch)

jest najlepszym środkiem do szybkiego i pewnego wyniszczenia szczurów i myszy. Nieszkodliwe dla ludzi i zwierząt domowych. Do nabycia w pakietach po 32 i 64 ct. we **Lwowie** w apt. pod węgierską koroną; u M. Krzyżanowskiego w **Tarnopolu,** w apt. w **Bukowsku,** w **Czortkowie,** w **Kopyczyńcach,** w **Gródku,** w **Chyrowie,** w **Kosmanin,** w **Haliczu,** w apt. J. Rohma **Jarosławiu,** w **Kołomyi** c. k. apteka obwodowa, w **Przemyślanach** w apt. 1958 1—5

Filja c. k. uprz. galic. Banku hipotecznego w Tarnopolu

włączyła w zakres swego działania

sprzedaż losów

za spłatą w ratach mies'ęcznych.

Ponieważ dotychczas żadna Instytucja w Galicji sprzedażą losów na raty się nie zajmuje, przeto Filja Banku hipotecznego w Tarnopolu rozszerza pod tym względem działalność swą

na całą Galicję. 1957 1—5

Prospekty na żadanie gratis i franco

L. 5 987/1895. I. 2083 1—2

O B W I E S Z C Z E N I E.

Gmina m. Lwowa sprzedaje realność l. k. 194 w Zamarstynowie, przy gościńcu położoną, składającą się z budynku parterowego frontowego, wraz z szopą, magazynem i łazienkami, tudzież gruntem o powierzchni około 323 kwadratowych sążni.

Publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych odbędzie się 10. grudnia 1895 t. j. we wtorek o godzinie 11. przed południem w biurze I. Departamentu Magistratu we Lwowie.

Cenę wywołania ustanawia się na kwotę 4.500 zł. t. j. cztery tysiące pięćset zł. a. w., wadjum zaś ustanawia się w wysokości 10% ofiarowanej ceny kupna.

O bliższych warunkach dowiedzieć się można w biurze I. Departamentu Magistratu w godzinach urzędowania.

Magistrat król. stoł. miasta

Lwów, dnia 10. listopada 1895. *Romanowski* m. p.

VERITABLE BENEDICTINE



PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
Opactwa Fecamp we Francji
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt
jeden z najlepszych Likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym.

Skład główny w **FECAMP we Francji,** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine", znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine". 36

We Lwowie dostać można:

u pp. **Józefa Ehrlicha,** kawiarnia teatralna;
w **Grand Café** i w **Restauracji;**
Musiałowicza i Janika, ul. Trzeciego Maja l. 2.;
Alberta Skowrona, plac Marjacki;
w cukierni **Hausera i Bieniekiego,** ul. Karola Ludwika l. 11.

Nr. 16 zarazem ostatni

„ŚWIATA W OBRAZACH"

opuścił już prasy drukarskie wczoraj i zawiera:

Wiąz Waszyngtona i kamień pamiątkowy w Cambridge. — Dom Longfellowa w Cambridge (Massachusets). — Independance Hall (hala niepodległości) w Filadelfji. — Stara brama miejska w St. Augustine (Floryda). — Hotele „Alcazar", „Cordowa" i „Ponce de Leon" w St. Augustine (Floryda). — Canyon (wąwóz) de las animas (Colorado). — Windy Point, Pikes Peak w Colorado. — Mieszkania w skałach Mancos Canyon w Aryzonie. — Wodospady Shoschone, Idaho. — „Grand Canyon" Yelowstone, Park narodowy. — Giant Geyser Yelowstone, Park narodowy. — Góra Hood, Oregon. — „Trzy siostry" Canmore, Kanadyjska Pacific kolej. — Królewski wąwóz, Royal Gorge, Colorado. — „El Capitan" w dolinie Yosemite, Kalifornia. — „Wawone" wielkie drzewo w gaju Mariposa, w Kaliforni.

256 obrazów w wyszłych 16 zeszytach, wszystkie z natury zdjęte, wykonane artystycznie, od fotografji prawie nie do odróżnienia, oto treść całego dzieła, które razem oprawne, stanowi prześliczne album, stanowić mogące ozdobę każdego salonu.

Ogromny dotychczasowy zbyt dzieła tego we wszystkich cywilizowanych państwach europejskich, najlepiej reklamuje to wydawnictwo, nie mające dotychczas nic sobie równego.

Całe dzieło nabywać można po cenie:

we Lwowie zł. 4.80 — na prowincji (franco) **zł. 5.60**

prócz tego zeszyty pojedyncze jak dotychczas

we Lwowie po 30 ct. — na prowincji po 35 ct.

Zamówienia na okładki ozdobne do „Świata w obrazach" przyjmuje **wyłącznie** Administracja „Dziennika Polskiego" we Lwowie, plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przy zamówieniu złożyć należy należytość, i to:

we Lwowie zł. 1 — na prowincji zł. 1.40.

„Świat w obrazach" nabywać można przez **Administrację „Dziennika Polskiego" we Lwowie** plac Marjacki 1 6 i 7; w **Biurach dzienników Plohna** (ulica Karola Ludwika l. 9); i **Olszewskiego** (ul. Kilińskiego) **we wszystkich księgarniach i w trafice przy ulicy Karola Ludwika l. 5.**

O rozsyłce premji „Sokolniczka" zawiadomi się w swoim czasie.

PERFUMERJĘ francuską i angielską.
W O D Ę K O L O Ń S K Ą.
MYDŁA i PUDRY.
P R Z Y B O R Y T O A L E T O W E
poleca magazyn
pod firmą:

Kauczyński i Oberski

Lwów, ul. Karola Ludwika l 7. Filja ul. Halicka l. 6.

L. 866/95. I. 2088 1—2

Sprzedaż gruntu.

Podaje się do publicznej wiadomości, że przy ulicy Leona Sapiehy i Krzyżowej, naprzeciw szkoły im. Marji Magdaleny, jest do sprzedania grunt budowlany o obszarze 165□°.

Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w godzinach urzędowych w Biurze I. Departamentu Magistratu, ratusz II. piętro.

Z Magistratu król. stoł. miasta

Lwów, dnia 10. listopada 1895.

Mochnacki mp.

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.

PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA

CENA { flakonu 100 pigułek.. 4 » / 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25 / flakonu syropu...... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
BLANCARDA

Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.

CENA { Flakon rostworu.... 5 » / 1/2 flakon rostworu. 2 75 / Flakon cukierków... 3 »

PRZECIW BOLOM

SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie,** 40, rue Bonaparte, PARYŻ.

Dla chorych na płuca!

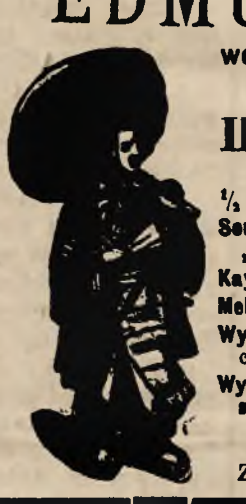
Dra BREHMERA ZAKŁAD LECZNICZY
w Görbersdorf, na Szląsku.

Kuracja letnia i zimowa. — Znakomite rezultaty. — Przyjmywanie każdoczesne.
Polski lekarz asystent. 219 1—3
Lekarz główny: **Dr. Achtermann,** uczeń Brehmera.
Ilustrowane prospekty bezpłatnie przez Zarząd.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wyslewki herbaciane	1.30
Wyslewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki

K A W Y

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

PAPIER FAYARD et BLAYN

Dla uleczenia: **katarów, influenzy, reumatyzmów, irytacyj piersiowych, boleści, zwichnień, ran, oparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** Tańszy od innych. Dostać można we wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu). We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ehrbara. 8—7

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera